Cena 10 hal.

Nr. 222. Kraków, Sroda 16 Września 1914. Rok XXII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi 2 razy dziennie: o godzinie 6 rano i o 5 wieczór.

WYDANIE WIECZORNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red: UL. św. TOMASZA L. 35. Adres telegr.: „Głos Narodu“ Kraków. Telefon redakcyjny Nr. 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 33—44.

Akcya pomocnicza dla Galicyan.

Wiedeń. (T. B.) 16 września.

Dzienniki ogłaszają odezwę podpisaną przez szereg wybitnych osobistości, między tymi przez prezydenta ministrów hr. Stürgkha kilku czynnych i pozasłużbowych ministrów, licznych posłów do Rady państwa i posłów sejmowych z Galicyi, burmistrza Weisskirchnera itd. wzywającą **do akcyi pomocniczej na rzecz tych, którzy musieli uciec z Galicyi i Bukowiny.**

Walki armii niemieckich.

Berlin. (T. B.) 16 września.

Wielka kwatera główna, dnia 15 września, wieczorem donosi:

Walka, która toczy się od dwóch dni na prawem skrzydle wojska zachodniego, rozszerzyła się także dzisiaj na armię sięgającą na wschód aż do Verdun. W kilku miejscach rozległego placu boju dotąd stwierdzić można częściowe sukcesy armii niemieckiej, zresztą walka jeszcze trwa.

Na wschodnim terenie wojennym porządkuje się armia Hindenburga po ukończonym pościgu.

Pogłoski, rozpuszczone na Górnym Śląsku o grożącem niebezpieczeństwie, są nieuzasadnione.

Głosy prasy
o sytuacyi w Galicyi wschodniej.

Korespondent „Neue Freie Presse“ Roda-Roda pisze: „Dotychczasowa sytuacya na polu bitwy daje się tak krótko określić. Pierwotną ideą naczelnej komendy była ofenzywa po obu brzegach Wisły, która udała się na lewo w odcinku pomiędzy rzeką Kamionką a Frampolem, a następnie prowadziła zwycięsko od południa Kraśnika, do bitwy pod Kraśnikiem i Niedrzwicą Wielką, poczem armia Dankla dotarła do bram Lublina.

Tu jednak z powodu przewagi nieprzyjaciela, ofenzywy zaprzestano.

W tym samym czasie natarł Auffenberg na Chełm, spotkał się z nieprzyjacielem pod Komarowem i Zamościem, odrzucił go i zwrócił się ku wschodowi przeciw nowym od Bugu dążącym nieprzyjacielskim siłom, które wspólnie z grupą Arcyksięcia Józefa Ferdynanda w bitwie nad Huczwią zostały pobite.

W międzyczasie po obydwu stronach Brodów posuwała się armia generała Iwanowa, która przeważającą siłą włamała się do Galicyi wschodniej.

Nasza lwowska armia wstrzymała nieprzyjaciela; przyszło do potyczek pod Przemyślanami i Buskiem. Przed przewagą nieprzyjaciela cofnęła się lwowska armia do odcinku Wereszycy, około dwadzieścia kilometrów we wschodnim kierunku od Lwowa. Tę operacyę poprzeć miała druga nasza grupa zebrana w okolicy Rohatyna, lecz tam przez przeważające siły nieprzyjacielskie, została odparta.

Tak przedstawiała się sytuacya do zakończenia pierwszej bitwy pod Lwowem.

Gdy Auffenberg pod Zamościem i Hrubieszowem oczyścił okolicę z nieprzyjaciela, skierował wszystkie swoje siły ku Lwowu. Rosyanie rzucili przeciw niemu nowe swe wielkie siły. Pod Rawą Ruską przyszło do starcia, które zapoczątkowało nową bitwę pod Lwowem.

Nasz lwowski korpus, znajdujący się po pierwszej bitwie pod Lwowem w odcinku nad rzeką Wereszycą, skierował cały swój wysiłek w kierunku Lwowa, wyczerpany tygodniową walką, poniósł ciężkie straty.

Jednakowoż doznawszy ulgi przez posiłki Auffenberga, przeszedł w kierunku południowym i południowo-wschodnim od Gródka do ataku.

N o w a o f e n z y w a t r w a j ą c a o d 7 d o 11 w r z e ś n i a o d p o n i e d z i a ł k u d o p i ą t k u p r z y n i o s ł a z n a c z n y s k u t e k.

Zdobycz 10.000 jeńców i licznych armat, stała się podnietą dla zmęczonych walką oddziałów. Zdobywano pagórek po pagórku, podczas gdy nieprzyjaciel zajmował najbliższe pozycye. Tak krok za krokiem dotarliśmy do 20 km. od Lwowa, samego miasta jednak nie zdołano przeforsować. W czasie tym zbierały się pod Lublinem nowe siły rosyjskie wzrastające z godziny na godzinę. Dowożono ustawicznie masy wojska, a szczególnie artyleryę.

Armia Dankla musiała się wobec tego powoli cofać, a było to tem więcej wskazane, gdyż Rosyanie wcisnąć się chcieli pomiędzy armie Dankla i Auffenberga.

Dotychczas byliśmy zmuszeni walczyć w przestrzeni, gdzie przewaga nieprzyjacielska mogła się w pełni rozwinąć. Jak okazało się już w czasie trwania pierwszej bitwy pod Lwowem, mobilizacya Rosyi przybrała większe rozmiary jak myślano i przez to, jak się okazało w drugiej wojnie, widzieliśmy naprzeciw siebie o wiele więcej dywizyj, jak przypuszczaliśmy; przeważającą siłę artyleryi i silniejsze od naszych oddziały piechoty.

Skupione nasze armie na korzystnym wąskim terenie przez zmęczonych Rosyan nie były ścigane.

Spodziewana jest krótka przerwa, która w operacyach bardzo dobrze wpłynie dla potrzebujących odpoczynku naszych dzielnych żołnierzy. Oddziały biorące udział w pierwszej bitwie pod Lwowem będą mogły wypocząć, aby módz zaatakować nieprzyjaciela.

Koncentracya naszych wojsk daje nam niezłomne nadzieje, że dalsze bitwy podjęte z całą energią odniosą pożądany dla nas skutek.

Wiedeńska „Die Zeit“ w nr. 4298 donosi:

Na podstawie naszej ofenzywy po dwóch stronach Wisły i naszego uderzenia w kierunku Chełmu, jakoteż skutkiem ataku Rosyan w kierunku Lwowa wytworzyła się następująca sytuacya:

O d s t r o n y L u b l i n a u d e r z y l i R o s y a n i e n a a r m i ę D a n k l a p r z e w a ż a j ą c e m i s i ł a m i. Gen. Dankl musiał przed przewagą nieprzyjaciela się cofnąć. Wtedy Rosyanie z przewagą swoich sił, rzucili się na armię Auffenberga, przeciw któremu zwróciły się także nowe siły rosyjskie po pierwszej bitwie pod Lwowem.

Nasze t r z e c i a g r u p a, która cofnęła się ku G r ó d k o w i podjęła ofenzywę z niesłychaną brawurą w kierunku Lwowa, pomimo, że już od trzech tygodni pozostaje w ciągłych walkach. Ofenzywa ta miała piękny skutek, jednakże ze względu na zagrożenie grupy Auffenberga, musiała zostać powstrzymaną na linii Gródka.

W tej chwili walki się nie odbywają, a nasze wojska gromadzą się w odpowiedniej przestrzeni, aby rozpocząć nowe operacye.

Nasze armie walczą przeciw przewadze wielu rosyjskich dywizyj, liczących po 16 batalionów obok kawaleryi i artyleryi, która rozporządza kolosalnemi zapasami amunicyi. Nasi żołnierzy opowiadają, że na miejsce 10 zabitych Rosyan, pojawa się natychmiast 20. Ale pomimo tego nasi wojacy nie tracą animuszu, bo są przekonani, że armia po dokończonych fazach koncentracyi przejdzie znów do silnej ofenzywy.

„Reichspost“ w nr. 438 podaje:

„Nieuwe Rotterdam Courant“ pisze: Najprawdopodobnie najtrudniejsze zadanie ze wszystkich podczas obecnej wojny światowej, przypadło monarchii Austryacko-Węgierskiej. Państwo Habsburgów musiało się bowiem wdać w bezpośrednią walkę z rosyjskim kolosem i stawić opór jego niesłychanie silnemu uderzeniu. Kto rozumie wojskowe trudności tego ciężkiego zadania, ten z zachwytem i szacunkiem musi mówić o armii austryackiej. Powstrzymała ona bowiem nietylko pochód silniejszego liczebnie wojska rosyjskiego, ale także wygrała szereg bitew, które w historyi będą przytaczane jako arcydzieła wojskowej umiejętności. Już sama wzorowo przeprowadzona mobilizacya armii austryackiej, musi każdemu imponować, podobnie, jak bohaterska obrona Galicyi. — Wszystko to razem świadczy o doskonałem wyszkoleniu armii i o zdolnościach dowódców.

Korespondent wojenny „Deutsches Volksblattu“ telegrafuje 13 bm. o 5 popołudniu:

„Wypadki wojenne od połowy sierpnia aż do chwili, w której wydanym został sobotni urzędowy komunikat o rezultacie pięciodniowych walk w okolicy Gródka, przedstawiają się w sposób następujący:

„Armia nasza podjęła po obu stronach Wisły ofenzywę, która po zwycięskich potyczkach pod Frampolem i na południe od Kraśnika, oraz po zwycięskich bitwach pod Kraśnikiem i Niedźwicą dużą doszła aż pod sam Lublin. Równocześnie armia generała Auffenberga ruszyła się w stronę Chełmu, natknęła się przy Zamościu na wojska rosyjskie i odparła je skutecznie. — Podczas walk pod Zamościem nadeszły świeże rosyjskie siły idące od Włodzimierza wołyńskiego ku Zamościowi. Armia Auffenberga cofnęła się nieco ku wschodowi i odrzuciła nad Huczwą w zwycięskiej walce i te nowe wojska przy pomocy korpusu arcyksięcia Józefa Ferdynanda, który podszedł od strony Bełzca i Uhnowa. Równocześnie stała nasza wschodnio galicyjska armia na froncie od Buska nad Bugiem aż poza Przemyślany. Przeciw tej armii ruszyły przewyższające ją ogromnie liczbą wojska rosyjskie idące po obu stronach linii kolejowej z Dubna do Brodów i dalej w kierunku Lwowa. Po bitwach pod Buskiem i Przemyślanami cofnęły się nasze wojska wobec przeważającego je siłami nieprzyjaciela i zatrzymały się nad Wereszycą w jej odcinku płynącym przez Gródek. Wojska austryackie stały także wówczas i przy Rohatynie na południowym wschodzie od Lwowa — jednakże nie mogły dotychczas podjąć intenzywnej ofenzywy. Nastąpiła znaczna pauza w walkach.

„Nowa walka pod Lwowem powstała wskutek tego, że armia Auffenberga po zwycięstwach nad Huczwą zwróciła się na południe i posunęła ku Rawie Ruskiej dla poparcia północnego skrzydła naszej armii lwowskiej. Rosyanie zaś otrzymali nowe znaczne posiłki, które tak potrafili ukryć, że nasi lotnicy nie zauważyli. Przyszło do walk pod R a w ą R u s k ą.

„Rosyanie zgromadzili większe masy wojska także pod Lublinem. Przed temi wojskami m u s i a ł a s i ę c o f n ą ć nietylko armia Dankla, ale i Auffenberga. Na wskutek walk pod Rawą Ruską także i wschodnio-galicyjska armia stojąca nad Wereszycą podjęła znów w poniedziałek 7 bm. ofenzywę i posunęła się do piątku naprzód powoli, ale skutecznie po obu stronach gościńca prowadzącego z Gródka do Lwowa i to aż opodal Lwowa. Ponowne użycie rezerw rosyjskich i koncentracye wojsk rosyjskich przy Lublinie i Chełmie czynią koniecznem, aby nasze armie w pozycyach obronnych przez dni kilka dokładnie wypoczęły — by potem mogły ze świeżemi siłami pójść naprzód, jak tylko nasza południowa ofenzywa podejmie swą działalność“.

Mamy więc do czynienia z nową pauzą operacyjną. Od trzech tygodni trwają krwawe walki na terenie wschodnio-galicyjskim, a wypoczynku armia austryacka nie miała niemal zupełne. Wszystkie wojska biorące udział w walkach ostatniego tygodnia mają już za sobą zacięte walki na wschodzie i południowym wschodzie od Lwowa, a mimo trudów zachowują odwagę i męstwo. Charakterystycznym dla ducha naszych wojsk jest fakt, iż wydany przez kierownictwo armii na wskutek zgromadzenia się nowych nieprzyjacielskich wojsk, rozkaz cofania się, musiał być dwa razy powtórzonym, gdyż żołnierze myśleli ze względu na owe dotychczasowe sukcesy, iż rozkaz ten wydany został przez pomyłkę. Wojska nasze w myśl planów kierownictwa armii zajmują obecnie korzystne pozycye, na których będą trzymane w pogotowiu do dalszych operacyj.

Wielką liczebną przewagę Rosyan tłumaczyć należy większą siłą rosyjskich dywizyj piechoty i kawaleryi i bogatszą dotacyą w formacye rezerwowe, które wszystkie biorą udział w walce i szybko wypełniają luki powstałe w rosyjskich szeregach wskutek ostrych walk. Przewagę liczebną rosyjskich wojsk tłumaczyć można dalej faktem — którego dziś już odeprzeć nie można — że Rosya mobilizowała już od miesiąca, a walkę w lwowskiej sferze wojennej podjęła z maksimum swych sił. Armia rosyjska zgromadzona w tej sferze poniosła w każdym razie w ostatnich walkach znacznie cięższe straty aniżeli wojska austryackie i wskutek tych strat niestosunek liczebny sił naszych i rosyjskich nieco złagodniał. „Ale — czytamy w „Mittagszeitung“ — metoda naszego prowadzenia walki ma tą ideę przewodnią, aby nie prowadzić gry „va banque“, lecz zastanawiać się z zimną krwią nad systematycznem wykorzystaniem wszelkich możliwości. Dlatego też armię zgromadzono na korzystnem miejscu i trzyma się ją w pogotowiu dla dalszych operacyj. Zdolność do oporu, jaką okazały nasze wojska w dotychczasowych walkach — daje pewną gwarancyę, iż wojska nasze na swych obecnych stanowiskach stawią nieprzyjacielowi dzielnie i skutecznie czoło“.

„Arbeiter Zeitung“ otrzymała 14 bm. następującą depeszę od swego korespondenta wojennego z wojennej kwatery prasowej:

„Sytuacyę wojenną ocenić należy obecnie, jako przejście w n i e z w y k l e s i l n y s t a n d e f e n z y w y.

„Spowodowała to przejście w defenzywę o g r o m n a p r z e w a g a r o s y j s k i e j a r m i i, która przez przyciąganie coraz to nowych rezerw, stawiała naszym skutecznym atakom coraz to nowe tamy.

„Rosyjską przewagę obliczają na poważną liczbę dywizyj. Prócz tego mają Rosyanie silniejszą liczebnie artyleryę i ogromną ilość amunicyi.

„Nasza ofenzywa jest ugruntowana na taktycznej i jakościowej przewadze naszej piechoty, która walczyła z wprost bezprzykładnem poświęceniem się. Pokaże się później, że przewyższonem zostało to, co zdziałali Japończycy.

Pod G r ó d k i e m i na południe od niego te same części armii, które poprzednio w ośmiodniowej walce ze znacznie silniejszą rosyjską armią wschodnią odrzucone zostały poza Lwów — po trzydniowej przerwie w walce zyskały prawie 20 km. ziemi w 5-dniowej zaciekłej ofenzywie.

„Armia A u f f e n b e r g a walcząca z odwrotnym frontem popadła przy Rawie Ruskiej w niebezpieczeństwo, iż zostanie zupełnie odciętą. Ponieważ jej skuteczna, ale naturalnie wobec przeważającego liczbą nieprzyjaciela bardzo powoli postępująca ofenzywa nie pozwalała oczekiwać na najbliższe godziny stanowczego skutecznego starcia — p r z e r w a w w a l c e s t a ł a s i ę k o n i e c z n o ś c i a. Wojska były zaskoczone tą przerwą, gdyż nie zoryentowały się w zawikłanej sytuacyi i z ciężkiem sercem wypuściły z ręki zwycięstwo.

„Tylko przez przewagę liczebną udało się Rosyanom sparaliżować nasze świetne zwycięstwo pod Frampolem, Kraśnikiem, Niedźwicą dużą, nad Huczwą, a ostatnio pod Gródkiem i zmusić nasze wojska do powrotu w dawną początkową sytuacyę a tem samem do defenzywy.

„Ogólna sytuacya nie jest żadną miarą niepokojąca!“

Kuryer wojenny.

Jak cara do wojny zmuszono.

Car Mikołaj II. trzy razy anulował dekret mobilizacyjny, wystawiony pod naciskiem partyi wojennej. Za wojną byli: Wielki książę Mikołaj, minister spraw wewn. Makłakow, min. sprawiedliwości Szczegłowitow i wreszcie min. wojny Suchomlinow. Przeciw wojnie występowali: min. rolnictwa Kriwoszein i poseł w Belgradzie książę Trubeckoj, który dla swego wielkiego wpływu nazywany bywa ministrem spraw zagranicznych Sazonowa. Wreszcie Sazonow w półgodzinnej rozmowie telefonicznej zażądał od cara stanowczej decyzyi. Poparł go Suchomlinow. Przedstawiono carowi, że jego dynastya jest w niebezpieczeństwie. Wówczas **car poraz czwarty wystawił dekret mobilizacyjny.**

Z Bordeaux.

Pierwszy numer wydawanego w Bordeaux „Temps'a“ donosi, że niektórzy deputowani są niezadowoleni z przeniesienia siedziby rządu do Bordeaux bez zezwolenia parlamentu. Rząd, by zapobiedz omawianiu tej sprawy, zamknął sesyę Izby.

Dowiadujemy się z „Temps'a“ dalej, że stronnictwa prawicy skarżyły się, iż nie mają przedstawiciela w „ministeryum narodowej obrony“. Prezydent ministrów zaproponował przeto znanemu deputowanemu katolickiemu Denys Cochin, by wstąpił do gabinetu, jako minister bez teki. Cochin żądał podsekretaryatu spraw zagranicznych, atoli urząd ten był już objęty. — Ostatecznie Cochin zgodził się objąć urząd inspektora państwowych zakładów wyrobu prochu.

Generał Botha za Belgią.

Z Kapsztadu w południowej Afryce dochodzi wiadomość, że słynny z wojny boerskiej generał Botha wystąpił w parlamencie z wnioskiem, ażeby zwrócić się do króla z prośbą, by wyraził królowi belgijskiemu podziw i współczucie z narodem belgijskim, tudzież, żeby obwieścił, że także południowa Afryka znajduje się w stanie wojennym ze wspólnym nieprzyjacielem, skoro Wielka Brytania prowadzi wojnę.

Kanada z pomocą Anglii.

Z Ottawy donoszą, że gabinet kanadyjski odbywa stale posiedzenia. Chociaż nie przeprowadzono jeszcze pierwszej mobilizacyi, dają się słyszeć głosy, że Kanada będzie zmuszona dostarczyć jeszcze dalszych 100.000 zbrojnych. Ze zmobilizowanych dotychczas 200.000 jest 80 proc. pochodzenia angielskiego. Pierwsza ekspedycya tych sił zbrojnych stanie w Europie mniej więcej w połowie października.

Ustąpienie Suchomlinowa?

Przez Kopenhagę donoszą, że rosyjski minister wojny Suchomlinow wręczył carowi podanie o dymisyę z powodu różnicy zdań z generalisimusem Wielkim Księciem Mikołajem. Suchomlinow krytykował klęskę Rosyan pod Szczytnem i taktykę generalissimusa, wyrażając się że Wielki Książę ustępuje przed naporem Niemców.

„Hela“.

Sztab admiralski Niemiec doniósł o zatopieniu małego krążownika niemieckiego „Hela“ przez angielską łódź podmorską. „Hela“, zbudowana w roku 1895, była 104 m. długim krążownikiem o pojemności 2.040 ton i biegła 19 i pół mil morskich na godzinę. Załoga krążownika składała się ze 191 marynarzy i 19 oficerów. Uzbrojenie „Heli“ tworzyło cztery 8.8 cm. i sześć 5 cm. armat szybkostrzelnych, dwa karabiny maszynowe. Wieża komendanta i pokład chronione były pancerzem 25 względnie 30 milimetrowym.

Neutralność Hiszpanii.

„Frankfurter Ztg“ donosi z Madrytu, że onegdaj odbyło się w ministerstwie spraw wewnętrznych posiedzenie, w którem wzięli udział redaktorzy wszystkich pism miejscowych. Minister spraw wewnętrznych przedstawił zgromadzonym ze względu na oświadczenie neutralności Hiszpanii konieczność jak najbardziej objektywnego omawiania wypadków wojennych toczącej się obecnie wojny światowej. Obecni na konferencyi redaktorowie uznali słuszność przedstawień ministra i przyrzekli do nich się zastosować. Między innemi przyrzekli, że usuną z gmachów redakcyjnych transparenty, na których ogłaszano dotąd najświeższe telegramy, budzące oczywiście olbrzymią sensacyę wśród mieszkańców Madrytu.

Prasa i wojna.

Jeden z dzienników niemieckich pomieszcza następujące trafne uwagi na temat stosunku czytelników do pism peryodycznych podczas wojny:

Niewielu tylko czytelników zdaje sobie z tego sprawę, z jakiemi trudnościami walczyć muszą redakcye w czasach wojennych. Przeciętny czytelnik wyobraża sobie, że niema nic łatwiejszego, jak zestawić w tych czasach tekst dziennika, bo jedna za drugą wieść sensacyjna napływa. A przecież, jak się ów czytelnik myli?!

Droga, którą każda wieść z placu boju dochodzi do redakcyi jest długa i uciążliwa. — Z chwilą ogłoszenia mobilizacyi następuje konieczność, której muszą się poddać dzienniki i czytelnicy. Rzecz prosta, iż wówczas nie może być ogłoszonem ani jedno słowo, które mogłoby zdradzić ruchy armii ojczystej, wstępującej do kraju nieprzyjacielskiego. Podczas dalszego przebiegu wojny zachodzi znowu konieczność zatajenia wszystkiego, coby nieprzyjacielowi dało możność wnioskowania o ru-

LUDWIK STASIAK. 59

Orle pióra.

Powieść z życia malarzy.

Patrzył malarz w lice kolegi, przeczucie jakieś straszne. Gorzko Grabek zapłakał. A chory jakby szalał, jakby w wybuchu wszystkie siły jestestwa po raz ostatni wypowiedzieć się chciały. Rękę wychudłą na włosach Grabka położył i mówił:

— Nie płacz Grabku. Słuchaj co ci mówię. To nie sztuka budować światy, kierować systemami gwiazd. Sztuka dbać o życie robaka, sztuka wymierzyć sprawiedliwość tym, co skonali w suterenach.

Suchotnik opadł na poduszki. Zimno wieczorne zawiało. Grabek okno zamknął. Długo siedział. trzymając rękę na dłoniach kolegi. Ciemno już. powstał, lampę naftową zapalił, siedzi przy stole. pilnuje śpiącego. On śpi tak cicho, ale to tak cicho. Poprawił Grabek lampę. z nagła padło światło na lica chorego, przeląkł się malarz, zbliżył się.... Rąk się dotknął nerwowo łachman koszuli rozpiął, rękę do piersi do serca przyłożył...

Umarł.

Myśli Grabek, refleksya dziwna, jakby pocieszająca. jakby radosna.

Przeszedłeś biedaku Rubikon. Szczęśliwy jesteś. tam nie ma.... życia...

Lampa dogorywa. Usiadł Grabek na tapczanie. Buntuje się coś w duszy. jakaś zazdrość wstaje. Straszne piekło zazdrości, że kolega jego.... I całe życie przed oczami się przesunęło, wszystek ból. wszystkie zgryzoty, wszystka męka przeszłych dni. w tej chwili szarpie duszę człowieka. Chwycił lekarstwo doktora, do szklanki je wlał, wziął kubek w rękę...

Jeszcze chwila, przekrwawione oczy spłynęły łzami.

— Żal...

Grabek wypił...

. . . .

W tym samym dniu doktorzy oświadczyli Oździcowi, że jest zdrów. A wiadomość ta, nie weselem, ale bladością śmiertelnego strachu lica artysty okryła.

— Ja nie widzę panie doktorze.

— Wiem o tem. Ale to trudno. To należy do okulistów. Myśmy obowiązek wobec pana spełnili, teraz idź pan do lekarza chorób ocznych, może on co panu pomoże.

— A jak pan sądzisz? Czy to choroba tymczasowa?

— Ja nie jestem prorokiem, mój panie — rzekł jeden lekarz.

— Doktorowi nie wolno odbierać nikomu nadziei — rzekł drugi syn eskulapa.

Oździc wyszedł na świat. Idzie ulicą Kopernika, idzie koło murów. Zaczepił jakiegoś przechodnia.

— Gdzie planty?

— Na plantach pan jesteś.

Szedł Oździc niepewnym krokiem, potrącił o coś, wyciągnął ręce.

— Ławka.

Usiadł. Godzinę siedział. Robił porachunki. Skończył je. wstał...

— Którędy na ulicę Zacisze?

— Dobrze pan idziesz.

— Daleko do liczby 26?

— Trzecia brama.

Wszedł Oździc do trzeciej bramy, zna rozkład kamienicy, pewnym krokiem idzie. Przy każdych jeno schodach i schodkach przystanie... Minął korytarz, wszedł na podworzec, do drzwi stróżki zapukał.

— Jak się pan ma?

— Dajcie mi dziecko.

— Zabiera pan?

— Tak. Moja kobieto, powiedzcie mi szczerze, czym ja wam co winien?

— Dobre słowo panie.

— Bo gdybym był winien, to dziś nie mam.

— Nic mi pan nie winien.

Zbliżył się Oździc do łóżeczka, ujął dziecię, do piersi przytulił, ręce maleństwa całował, płaczem strasznym wybuchnął, ze ślepych oczu płyną potoki łez. I dziecina płakać zaczęła.

— Bądźcie zdrowi.

— Dokąd pan idzie? Co to?! Pan jakby wzrok stracił.

— Ależ nie. Ja widzę. Dziecko wezmę do rodziny.

— Niech Pan Bóg prowadzi.

*

Ciemno już było, gdy Oździc na planty wrócił, gdy boczną aleą idąc, minął kościół św. Anny i uniwerstytet.

— Gdzie ulica Zwierzyniecka?

Zapytany zdziwionem okiem spojrzał na człowieka, który dziecko niesie.

— Na prawo.

Szedł Oździc chodnikiem, murów się trzyma, ludzie idą, fiakry jadą, tramwaj huczy i zgrzypi. Za Rudawą puściej już i ciszej, wolna przestrzeń, śmielej artysta idzie. Jakby dobrze znał drogę... Wszedł na żelazny most. W środku stanął i słucha. Ludzie idą z miasta do Dębnik, z Dębnik wracają ludzie do Krakowa. Do przęsła żelaznego malarz się przyparł, aby nie widzieli, co niesie... Uciszyło się Ostatni człowiek, który go minął, daleko jest, coraz dalszym echem most dudni... ucichło wreszcie...

Przycisnął dziecko do ust. Znowu płacz żywiołowy. Za całe życie dusza chce się wypłakać. Skona duch w tym strasznym płaczu, serce pęknie z żalu. Jeszcze raz wróciła myśl, wróciła i zgasła.

— Nie można.

Bo to maleństwo zostałoby w nędzy... Musiałoby wieść życie takie jak ojciec. — — —

Dzecko zbudziły łzy — straszne postanowienie, straszny czyn.

Oździc całą siłą ramion dziecko do wody rzucił. Czeka... zahuczało, zabulkotało, zadudniało we wodzie — już — przechylił się przez żelazną poręcz, stracił równowagę, głowa jego tępo o kamienny cokół mostu uderzyła.

Spłynął...

. . . .

A działo się to w przeddzień wielkiego artystycznego święta. Za dwa dni radosny jubileusz i uczczenie wielkich zasług. Dwadzieścia pięć lat temu, gdy Stanisława Reklamowicza wybrano członkiem dyrekcyi Towarzystwa sztuk pięknych. Zebrała się w sali bankietowej estetyczna drużyna.

Przyszli tam wszyscy ci, których wysmatłane kartami ręce kole pług, przyszli ci, którym brak tytułu do istnienia, ci... syci, którzy cierpią głód pozorów, że oni coś przecie dla społeczeństwa robią. Przyszli przyjaciele sztuk pięknych, którzy nie mają co drukować na bilecie wizytowym, ci, którzy w mętnej wodzie bezhołowia krytyki, w mętnej wodzie zamętu pojęć artystycznych chcą łapać katedry historyi sztuki i z tej sieroty, która się zowie polską sztuką — żyć. Przyszli sławni jurorowie krakowscy, ci, co piszą artystyczne wskazania i idyotyczne rewelacye o sztuce, o której pojęcia nie mają.

Nie było na uczcie jubileuszowej Ludwikowskiego, policya bowiem wpadła na trop jakiejś sprawy z nieletniemi dziewczętami, skutkiem czego znakomity mecenas i członek dyrekcyi Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych znikł na jakiś czas z Krakowa. Byli też artyści. Przyszedł wielki mistrz Jan Wrzeszczyński i jego przyjaciele, ci co hasło „sztuka dla sztuki“ zamienili na gotówkę, w imię tej sztuki zagarnęli tłuste artystyczne posady. Przyszedł urzędowy świat sztuki.

Płakali ludzie ze wzruszenia. Po toaście na cześć jubilata nastąpiły prywatne toasty. Znany esteta pan Konstanty Miętka pił zdrowie właściciela salonu i właściciela kamienicy Prota Ciemierzycy. Podnosił jego niespożyte zasługi dla polskiej sztuki, podniósł jego mecenasowstwo i popieranie artystów, którzy przymierali głodem. Co za czyny miłosierdzia! Oto kilka dni temu zlitował się Prot Ciemierzyca nad dogorywającym Zonensztajnem, kupił z litości obraz jego za szesnaście koron, gdy zaś telegraficzna wiadomość o zgonie malarza w warszawskich pismach się zjawiła, sprzedał ten obraz żydowi w Łodzi za głupie tysiąc dwieście rubli.

Ciemierzyca pił zdrowie Wrzeszczyńskiego, Wrzeszczyński wychylił toast na cześć wydawcy Geldhyenera, Geldhyener toastował na cześć Tow. przyjaciół sztuk pięknych, przemówienie swe zaś zakończył słowami:

— Dopóki my dla artystów pracować będziemy, póty nie zginie polska sztuka.

— Vivat! Cresceat! Floreat!

I była to wielka, podniosła chwila złączenia się serc, które dla dobra sztuki biją. Toast „kochajmy się“, przerwała jakaś pieśń.

Koło okien sali bankietowej, przesuwa się cichy kondukt, wiodą dwie białe trumny. W nich ludzie, których los rzucił w cień. Nasionko dębu... Wszystko Bóg mu dał, aby wyrosło w olrzymie drzewo. Ale nie zeszło. A jeśli zeszło, zasłoniła mu słonko paproć, zdusiła go ciężarem ożyna. Splamili ludzie artystycznych dusz, białe, orle skrzydła. A tam w słonku? W słonku buja oset i lulek, pokrzywa i blekot, ciemierzyca i szaleń. Tam w uznaniu, w oklaskach mobu w sali bankietuje, rośnie i tyje wszelka miernota...

Koniec.

Nakładem wydawnictwa „Głosu Narodu“. Sp. z ogr. odp. Redaktor odpowiedz. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie